

Trucie wody
po polsku

Łódzka wojna
o wieżowce

Greckie enklawy
nad Wisłą

Jacek Pańkiewicz
u zapomnianych plemion



CZEGO PIŚ CHCE OD NIEMCÓW

Jan Matejko, „Hold pruski”

ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299

ISSN 1509 3115

36 >



9 771509 311201


STODOLA more than just music

KLUB STODOŁA ZAPRASZA NA KONCERTY!




EDYTA GEPPERT

6 LISTOPADA 2022




ANIA DĄBROWSKA

20 LISTOPADA 2022



LUXTORPEDA

25 LISTOPADA 2022




RAZ, DWA, TRZY

7 GRUDNIA 2022



40-LECIE
LADY PANK


17 GRUDNIA 2022




BASIA TRZETRZELEWSKA

20 STYCZNIA 2023

BILETY DOSTĘPNE NA: WWW.STODOLA.PL ORAZ WWW.TICKETCLUB.PL

 @KLUB.STODOLA

 @KLUB.STODOLA



Rysy na teflonie

Wór, do którego PiS przez siedem lat pakowało afery, jest już tak przepelniony, że szwy puszczają. Może go jeszcze władza cerować i łątać, ale na poprawę wyglądu to nie wptynie. Wręcz odwrotnie. Dla partii, która pompuje społeczeństwo, a i siebie, nieustającą propagandą, taki coraz bardziej siermiężny wizerunek to prawdziwa katastrofa.

Zobaczymy, czy to początek końca rządów, które, choć biły rekordy z aferami w tle, dla większości wyborców były teflonowe. Ich nastawienie się zmienia. Bo im gorzej ludziom się żyje, tym większa w nich chęć, by znaleźć winnych. Rośnie też popyt na rozliczenia. A ktoś lepiej do tego się nadaje niż władza?

Jest ktoś jeszcze ważniejszy. Elektorat. I los najwerniejszych wyborców rządzącej prawicy. Co prawda, pogarszają się warunki życia prawie wszystkich grup społecznych, ale inflacja i skokowy wzrost cen energii najmocniej dotykają najbiedniejszych i emerytów. Czyli grupy najliczniejsze wśród wyborców PiS. Zobaczymy, jaki będzie efekt rządowych planów ratunkowych dla tych milionów Polaków. Czy prawicy uda się utrzymać ich poparcie? Czy wystarczą kolejne transfery pieniędzy? Jestem ostatnim, który by nie popierał wszelkich działań pomocowych kierowanych do tych środowisk. Bez względu na to, kto i z jakimi intencjami prowadzi akcję ratunkową kierowaną do ludzi w potrzebie.

Z wielu moich rozmów wynika, że kolejne kroplówki już nie wystarczą. Zwłaszcza że w te grupy mocno uderzą rosnące koszty opieki medycznej i leków. Służba zdrowia jest bezpłatna już tylko na papierze. W realnym życiu najczęściej jest tak, że jak nie ma pieniędzy na prywatne wizyty u specjalistów, to bardzo maleją szanse na poprawę stanu zdrowia. A nawet na życie.

Przybywa tych, którzy z obozu władzy przechodzą do coraz liczniejszej partii niewiedzących, na kogo głosować. Mogą jeszcze wrócić do PiS. Bo w swoich wyborach kierują się przede wszystkim tym, co konkretnego partie im proponują. I tym, czy mogą liczyć na realizację obietnic wyborczych. A tu rządzący są o wiele dłużej przed opozycją. Zdziwiała mnie głęboka wiara opozycji, że ze zgranyymi, kompletnie niewiarogodnymi nieudacznikami z przeszłości można znowu sięgnąć po władzę.

Nawet jak na tak nieobliczalny kraj jak nasz wydaje mi się to przedziwną fanaberią. Założenie, że wyborcy mają bardzo krótką pamięć i nie potrafią zadbać o swoje interesy, jak najgorzej świadczy o politykach z największej partii opozycyjnej. Wychodzi na to, że ostatnim atutem, jaki zostanie PiS, będzie słabość opozycji. Do wyborów jeszcze rok, może więc skrzykną się ludzie, którzy wniosą do polskiej polityki nową jakość.

BAKOWSKI



**PREZENT
DLA CZYTELNIKÓW!**

**e-booki PRZEGLĄDU
już od 9,90 zł**

czytasz **TANIEJ**
wiesz **WIĘCEJ**



**PRZEDŁUŻAMY
PROMOCJĘ
DO 30 WRZEŚNIA**

Zamów na sklep.tygodnikprzeklad.pl

W NUMERZE

KRAJ

- 8 Nie potrafimy rozmawiać z Niemcami**
– rozmowa z prof. Stanisławem Sulowskim
- 11 Po co nam Niemcy?**
Oskarżenia ważniejsze niż dobro kraju
- 13 Trucie po polsku**
Co pływa w rzekach i jeziorach
- 16 Wojna o wieżowce**
Łódzkie potyczki inwestorów
- 44 Księga wyborów**
Polskie życie greckich uchodźców

WOJSKO

- 20 Śmiertelna niedyskrecja**
Wywiad czerpie z internetu

OPINIE I KSIĄŻKI

- 24 August Grabski**
Lewica i wojna
- 26 Jakub Dymek**
Wszyscy są już populistami
- 28 Friszke – historyk i obywatel**

ZAGRANICA

- 29 Ani rusofobia, ani naiwność**
– rozmowa z Witoldem Juraszem
- 32 Turcja pogłębia współpracę z Rosją**
Strategia Erdoğan'a
- 34 Cichy front**
Francja wycofuje siły z Mali
- 38 Syty głodnego nie nakarmi**
Angielscy uczniowie bez obiadów
- 42 Susza we Włoszech zagraża risotto**
Rolnicy w obliczu klęski

KULTURA

- 48 Aktorzy nieprawincjonalni**
Korespondencja z Wiednia
- 52 Culturalia**
- 66 Powrót Bogini**

OBSERWACJE

- 53 Jacek Pałkiewicz**
Z wizytą u Jarajów
- 56 Jak płynie wódeczka na wsi i w miasteczkach**
Meneliki Krzysztofa Daukszewicza

ZDROWIE

- 58 Brud, smród i samotność**
Oblicza depresji

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Jerzy Domański**
Rysy na teflonie
- 19 Jan Widacki**
Język gętki
- 23 Andrzej Romanowski**
O dialogu
- 37 Tomasz Jastrun**
Pożeracz świata
- 41 Wojciech Kuczok**
Instadziad wędrowny
- 51 Roman Kurkiewicz**
Gdzież my go spoczniemy?

34

ZAGRANICA



CICHY FRONT

Francja wycofuje siły z Mali



48

KULTURA

AKTORZY NIEPROWINCJONALNI

Korespondencja z Wiednia



53

OBSERWACJE

JACEK PAŁKIEWICZ Z WIZYTĄ U JARAJÓW

Projekt okładki: Ed Mund

FOT. WIKIPEDIA/DOMENA PUBLICZNA, TOMASZ JASTRZEBOWSKI/REPORTER, SHUTTERSTOCK, PAWEŁ WODZIŃSKI/EAST NEWS, PIOTR MOŁĘCKI/EAST NEWS



f Między zwycięstwem a podłością

Od jakichś 30 lat zaciera się pamięć o bojownikach i ofiarach o proweniencji lewicowej. Jeśli się o nich wspomina, to w kontekście importu ideologii wschodniej, która w rzeczywistości narodziła się na Zachodzie, czego nasi prawicowi populiści nie chcą wiedzieć, by uniknąć niewygodnych pytań o powody tychże narodzin. Wymazuje się pamięć o żołnierzach polskich idących ze Wschodu, którzy w czasie II wojny światowej nieśli rodakom co najmniej ocalenie od zagłady (Generalplan Ost był realizowany prawie do ostatnich dni wojny).

Tak samo wymazuje się pamięć o polskich ofiarach czystek stalinowskich (akcja polska 1937-1938), których było czterokrotnie więcej niż tych katyńskich. Nie odmawiam niczego ofiarom Katyń, Starobielska, Ostaszkowa. To był kwiat. Prawica nie tylko tę glebę wyjąłowała, ale wręcz wyrzuciła ją na śmietnik. Trwa sztuczna, a do tego prostacka uprawa historii, rodem z książek napisanych po wojnie, które już w latach 70. nie nadawały się do użycia.

Michał Błaszczak

✉ Mordercy Jaroszewiczów nadal bezkarni

1 września to nie tylko data wybuchu II wojny światowej. To również 30. rocznica bestialskiego zamordowania premiera Piotra Jaroszewicza i jego żony Alicji Solskiej. Tego dnia o godz. 12.30-13.00 spotkamy się na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie, by dać dowód naszej solidarności z synem premiera oraz wyrazić niezadowolenie i oburzenie z powodu bezkarności sprawców i mocodawców tego mordu.

*Zbigniew Sowa, koordynator krajowy
Polskiego Ruchu Lewicowego*

f Aplikacja gwałtu

W Uberze jeżdżą młodzi chłopcy z krajów, gdzie kultura patriarchy nadal ma się świetnie. Gdy widzą pijaną dziewczynę w mini, mają skojarzenia i pomysły na podryw raczej ze swoich krajów niż z lekcji równouprawnienia i kultury stosunków z kobietami w świecie liberalnych wartości, w tym swobody seksualnej. To jednak sprawa Ubera, żeby zabezpieczyć klientki.

Poza tym ci chłopcy z Azerbejdżanu czy wschodu Gruzji są spragnieni seksu, bo dla polskich czy ukraińskich dziewczyn są mało atrakcyjni. Słabo mówią po polsku i po rosyjsku i pracują za grosze całymi dniami.

Andrzej Popławski

No i? Ten wywód ma ich usprawiedliwiać czy tłumaczyć? Czy może mamy im współczuć? Bo jeśli kobieta zamiast Uberem pojedzie autobusem czy pociągiem i ktoś ją będzie molestował lub zgwałcił w środku komunikacji czy po drodze, to na bank usłyszysz, że trzeba było wziąć taksówkę lub Ubera.

Monika Hendrickson

U nas świetnie ma się pewien element kultury gwałtu, czyli szukanie winy w ofierze. A, bo się upiła, bo się ubrała nie tak. Pomysł wychowywania mężczyzn tak, żeby nie gwałcili, byłby odbierany w naszym kraju jak jakiś absurd.

Henryk Pospulski

Dlatego nie jeżdżę Uberem ani Boltem. Z Bolta to sobie mogę co najwyżej zarcie zamówić. Ale od jeżdżenia są normalne taksówki z normalnymi kierowcami.

Kinga Ordońska



ZDJĘCIE TYGODNIA



W Solidarnej Polsce szef ma oko na wszystko. Zbigniew Ziobro testuje prezent ślubny dla wiceministra rolnictwa.

Złoty traci na wartości w takim tempie, że (26 sierpnia) **za dolara** trzeba było płacić **4,81 zł, za euro – 4,77 zł, a za franka 4,96 zł**. Prawie 700 tys. Polaków spłaca kredyty frankowe. Pomoc obiecywał im prezydent Duda. Ale gdy wygrał, to zapomniał.

Katastrofa na Odrze pokazała nieudolność kadry kierowniczej Wód Polskich, powołanych przez PiS w 2018 r., zatrudniających 6,3 tys. pracowników i kierowanych przez osoby wskazywane przez partię. Są wśród nich m.in. **mąż minister Moskwy i teść wicepremiera Sasina**. Kadra kierownicza zarabia 21,6 tys. zł brutto, a pracownicy tylko 4,4 tys. brutto.

Nie spełniły się nadzieje wiązane przez rolników z przejęciem Ministerstwa Rolnictwa przez **Henryka Kowalczyka** po kompletnym niewypale, jakim był wynalazek premiera Morawieckiego **Grzegorz Puda**. Dopłaty do nawozów dostała tylko część rolników, a w lipcu i sierpniu mieli dostać wszyscy. Zalew zboża z Ukrainy obniżył ceny skupu polskiego zboża poniżej proggu opłacalności. A potwornie drogich nawozów i tak nie będzie, bo ich produkcję wstrzymano.

Reprezentacja lekkoatletyczna nawiązała do sukcesów sławnego Wunderteamu z 1966 r. w Budapeszcie. Na mistrzostwach Europy w Monachium zdobyła 14 medali, w tym trzy złote. Wywalczyli je **Aleksandra Lisowska** (maraton), **Pia Skrzyszowska** (100 m przez płotki) i **Wojciech Nowicki** (rzut młotem).

W ciągu 76 sekund prezes **Jarosław Kaczyński** poparł postać PiS **Marka Wesolego** kandydującego

na prezydenta Rudy Śląskiej. Na kilka słów o Odrze zabrakło czasu. I chęci.

Donald Tusk przed programem w TVN 24 podzielił się z dziennikarką swoimi lękami: „Demotywuje mnie świadomość, że będę musiał kandydować. To jest tak upiorna myśl, że ja będę tam z powrotem siedział, na tej Wiejskiej”. Nie wiedział, że ludzie to usłyszą.

Dominikanin o. Ludwik Wiśniewski w liście otwartym do prezydenta Dudy skrytykował jego przemówienie z 15 sierpnia. A zwłaszcza porównanie sukcesu w wojnie polsko-bolszewickiej z sukcesem w zablokowaniu przed uchodźcami granicy z Białorusią „mimo ataków durniów i zdrajców, różnych ludzi nieodpowiedzialnych”.

Jacek Ozdoba, nominat Solidarnej Polski na wiceministra klimatu i środowiska, nie dość, że nie ma do tego podstawowych kompetencji, to po katastrofie na Odrze jest rekordzistą w propagowaniu kłamstw i oskarżeń. A przecież porządki trzeba zacząć od wyeliminowania tego partyjnego desantu.

4,4 mln uczniów może być objętych **programem „Dobry Start”**, z którego wypłaca się 300 zł dla każdego ucznia.

Co roku płonie w Polsce 8 tys. samochodów osobowych. Najczęstsze przyczyny to wyciek paliwa, przegrzanie i wadliwa elektryka.

Najbogatszymi gminami w Polsce są: **Kleszczów w Łódzkiem** (29 704,36 zł dochodu podatkowego na mieszkańca), **Kobierzyce w Dolnośląskiem** (8124,74 zł), **Rząśnia w Łódzkiem** (7383,7 zł) i **Jerzmonowa w Dolnośląskiem** (7330,33 zł).

PRZEBŁYSKI



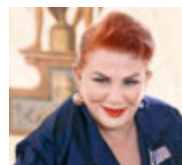
Nowy celebryta

Przez całe życie, a młodzieńcem już niestety nie jest, prof. Wojciech Roszkowski znany był głównie w środowisku naukowców z odchyleniem prawicowym. I choć odchylenie w prawo rośnie, to popularności

Roszkowskiemu nie przybywało. Do czasu. Wszystko się odmieniło, gdy napisał „Historię i teraźniejszość”. Pisowcy nazwali to podręcznikiem, a krytycy – niezborną propagandą z wątpliwymi tezami. Coś musi być na rzeczy, bo nawet betonowy minister Czarnek pod niektórymi „myślami” nie chce się podpisać. „HiT” Roszkowskiego stał się hicielem, a jego autor gwiazdą me-mów. Choć z pewnością nie o taką sławę mu chodziło. Prawdziwy wysyp krytyki będzie miał we wrześniu. Jak do szkół wrócą uczniowie.

Mateczka Ubera

Dlaczego Uber dopuszcza do wożenia ludzi osobników bez prawa jazdy, pijaków, narkomanów i gwałcicieli? Bo po prostu może? Na polskich polityków bezpardonowo naciskała miss botoksu, ambasadorka USA Georgette Mosbacher. W 2018 r. po jej beczelnych groźbach pod adresem Andrzeja Adamczyka, ministra infrastruktury, który był przeciwny sobiepaństwu Ubera, Mosbacher złamała naszych władzdupków. Przy gorliwej pomocy ówczesnych wicepremierów Morawieckiego i Gowina. Sejm na wniosek rządu przerobił ustawę o transporcie drogowym, by spełnić żądania Mosbacher. I zadowolić Ubera.



Spod znaku Frankensteina

Kłęska flagowego programu PiS, czyli Polskiego Ładu, była bardzo widowiskowa. Zanim wyszło, że to największy niewypał po II wojnie światowej, premier Morawiecki objechał z nim cały kraj. A co się stało z autorami Polskiego Ładu?

A – wyjechali z kraju, jak handlarz respiratorami? B – chodzą kanałami i tylko w nocy? C – mają się świetnie i udają, że to nie oni spłodzili tego gniota? Prawidłowa odpowiedź – C. Piotr Arak, Piotr Patkowski i Jan Sarnowski mają się lepiej niż dobrze. A najlepiej wie dzie się Arakowi. Jest szefem Polskiego Instytutu Ekonomii. Cokolwiek to znaczy. Widzimy go także w mediach. Oczywiście jako eksperta.

Jarosław Gowin nazwał Polski Ład podatkowym Frankensteinem. Jak więc nazwać Araka?

Komu robotę, komu?

Tego IPN nigdy nie brakowało. I nie o kasę tu chodzi, bo czymże dla tak bogato sponsorowanego miecza prawicy są kolejne miliony. Oprócz kasy IPN nie brakuje fantazji. Wydawać, ciągle wydawać. Ale tak, by zawsze było za mało. I te nominacje kadrowe. Zatrudnianie na telefon. Wystarczy dobry wujek albo ciocia z dojrzałej zmiany i znajdzie się posada. Chętnych, by zarobić, nie pocąc się przy robocie, jest tylu, że IPN szuka nowych terytoriów do żerowania. I znajduje. W kolejnych muzeach „wykłych”. Iluż ludzi może uszczęśliwić posadą Filip Musiał, dyrektor muzeum na Rakowieckiej! Ma plany i wielkie ambicje. Chce dorównać Muzeum Powstania Warszawskiego. Rośnie kandydat na prezesa IPN.





PYTANIE TYGODNIA | Czego życzyć nauczycielom i uczniom w rozpoczynającym się roku szkolnym?

PRZEMYSŁAW STAROŃ,

nauczyciel, psycholog, wykładowca, Nauczyciel Roku 2018

Życzę nam wszystkim pamiętania o kluczowym fakcie: to szkoła została stworzona dla człowieka, a nie człowiek dla szkoły. Powstała po to, aby wesprzeć człowieka w jego drodze przez życie. A w drodze przez życie najważniejsze jest... samo życie – wraz z tym, co nadaje mu sens. Zarówno mądrość starożytnych, jak i współczesna nauka podkreślają, że to przede wszystkim miłość, przyjaźń, ciekawość, pasja, podążanie w stronę spełniania marzeń, autentyczność i bycie sobą, wolność i odpowiedzialność za świat, w którym żyjemy i który po sobie pozostawimy, empatia, troska, czułość i robienie wszystkiego, co zmniejsza ból innych żywych istot. Życzę nam wszystkim pamiętania o tym. I życia tym wszystkim. To nie usunie ciemności czy wręcz czarności polskiej szkoły, ale zapali światło. A już jeden promień wystarczy, aby ciemność rozproszyć.

MACIEJ SOKÓŁ,

Wolna Szkoła, rodzic

Uczniom powinniśmy życzyć, aby nauczyciele nadal byli w szkole. Z różnych stron bowiem słychać głosy o kryzysie w tym zawodzie. Po prostu nie ma komu uczyć. Uczniom i nauczycielom należy życzyć szkoły wolnej od

wpływow partii politycznej, która rządzi krajem, a więc i oświatą. Szkoły wolnej od takich rzeczy jak HiT i wszelkich prób narzucania jednej wizji świata. Nauczycielom życzę autonomii, żeby mogli sami decydować o tym, jak uczyć, bo wtedy po prostu chce się pracować.

ALINA CZYZEWSKA,

działaczka obywatelska,

członkini Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska

Całemu społeczeństwu warto życzyć świadomości tego, jakich patologii doświadcza oświata. Z doświadczeń wielu osób działających w tej dziedzinie, w tym moich, wynika, że w szkołach prawo było naruszane na długo przed ministrami Zalewską i Czarnkiem. Cieszy mnie natomiast, że zaczyna się głośno mówić o mobbingu, którego doświadczają nauczyciele ze strony innych nauczycieli i dyrekcji. Nauczycielom, uczniom i ich rodzicom życzę, żebyśmy w końcu zebrali siły i odwagę, aby wyjść z tego koła przemocy i zacząć szanować prawo. Szkoła była i jest miejscem tresowania w podporządkowaniu, a nie wychowywania wolnych obywateli i obywateli do społeczeństwa obywatelskiego. Konsekwencje tego odczuwamy w życiu publicznym, bo w Polsce „nie potrafimy w demokrację”.

Not. Kornel Wawrzyniak

Nie potrafimy rozmawiać z Niemcami

Kontakty międzyrządowe Polska-Niemcy są złe. Mamy instrumentalizację antyniemieckości

Rozmawia Robert Walenciak

W naukach politycznych szczególnie ważne są dwie kategorie – siła i interesy. Jak to wygląda, jeśli chodzi o stosunki Polski i Niemiec?

– Jeśli chodzi o kategorię siły, to z realistycznego punktu widzenia w zasadzie przegrywamy wszystko. Nie mamy siły przyciągania, którą mają Niemcy, bo są dużo większe, silne przemysłowo, bogate, kreuja 10% światowego handlu, to jedna z przemysłowych potęg naszego globu. Każdy bierze to pod uwagę. A my? Przepraszam, ale opowieści o naszej wielkiej, mocarstwowej roli nie mają żadnych realnych podstaw. To mrzonki. Wystarczy porównać podstawowe parametry potencjału.

Skąd więc się biorą te opowieści o polskiej sile?

– Na pewno stąd, że nie potrafimy określić naszego potencjału, naszych możliwości w stosunku do zachodnich sąsiadów.

A kategoria interesu? Czy zdefiniowaliśmy nasze interesy, przynajmniej jeśli chodzi o Niemcy?

– Zdefiniowaliśmy, a potem to porzuciliśmy... To Krzysztof Skubiszewski mówił o „Polsko-Niemieckiej Wspólnocie Interesów”. Po zjednoczeniu Niemiec i po odzyskaniu suwerenności przez Polskę była to opcja jak najbardziej trafna. Ale po przyjęciu nas do NATO i wstąpieniu do Unii Europejskiej nasze strategiczne koncepcje straciły wizjonerską moc. Zaczęliśmy patrzeć w przeszłość. Po odejściu Skubiszewskiego nie było nikogo, kto na nowo chciałby zdefiniować, co oznacza wspólnota polsko-niemieckich interesów.



PROF. STANISŁAW SUŁOWSKI

– politolog, w latach 2016-2020 dziekan Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. Od 2010 r. kieruje Ośrodkiem Analiz Politologicznych UW. Członek Komitetu Nauk Politycznych Polskiej Akademii Nauk. Konsul RP w Niemczech w latach 1991-1995.

A coś takiego istnieje?

– Nie istnieje, ale powinno istnieć.

Wspólnota zmienia perspektywę patrzenia na świat, daje też pewne narzędzia wpływu na partnera.

– W wielu sprawach Niemcy realizowały własną, egoistyczną politykę. Choćby w sprawie energetyki, kiedy budowały, wbrew protestom i ostrzeżeniom, gazociąg Nord Stream 1 i 2. Próbowaliśmy Niemcom tłumaczyć. Ale oni nie chcieli naszych racji rozumieć. Myślę, że mogliśmy w tej sprawie zrobić więcej. Powinniśmy uruchomić mechanizmy Unii Europejskiej, bardziej się starać, szukać wspólnych punktów. Na zasadzie: Niemcy chcą od nas pewnych rzeczy, a my chcemy wspólnej polityki energetycznej. Coś za coś! Na tym

polega Unia Europejska, że wszyscy coś uzgadniają i z czegoś rezygnują, by zyskać w innym obszarze.

Powrót do przeszłości?

Czym są dziś Niemcy dla Polski?

– Stosunki polsko-niemieckie trzeba rozpatrywać w dwóch płaszczyznach – jako rządowe i jako społeczne. Do lat 70. na obu polach panowała nieufność i wrogość. Po roku 1970 nastąpiła normalizacja, te stosunki zaczęły się rozwijać. W latach 80. stosunki między społeczeństwami wyprzedziły rządowe. Stąd wzięto się przecież słynne powiedzenie Mazowieckiego, że musimy coś zrobić, ponieważ społeczeństwa poszły dalej niż oficjalne kontakty.

Lata 90. przyniosły dwie kluczowe umowy bilateralne – o granicach i o zasadach dobrego sąsiedztwa.

– Wiele się działo. W polityce, w gospodarce. Rozpoczęły się współpraca regionalna, kontakty młodzieży... Ale poza tym brakowało pomysłu, celu. Model stosunków w tamtych latach nazwano kiczem pojednania. Coś było na rzeczy, ponieważ prof. Franciszek Ryszka w pierwszych latach XXI w. stwierdził w „Gazecie Wyborczej”, że „dzisiaj jest trudno pisać o Niemcach”. Bo jeżeli ktoś podjął krytykę jakichś spraw, kontaktów, od razu rozlegały się głosy, że błędzi, bo przecież te stosunki są najlepsze od tysiąca lat. Prof. Ryszka miał rację. Tłumienie krytyki pomogło przetrwać i rozwinać się różnym fobiom antyniemieckim.

Z jednej strony, kicz pojednania, z drugiej – kicz antyniemiecki.

Niedawno wyczytałem, że Adam Glapiński ostrzega, że Niemcy chcą nam odebrać Ziemię Zachodnie.

– Instrumentalizowanie polityczne przynosi wielkie szkody. Szukanie wroga w Niemczech w obecnej sytuacji to powrót do przeszłości, do koncepcji dwóch wrogów. Przydałby się powrót do rozumu.

I tak dotarliśmy do rządów PiS...

– Kontakty międzyrządowe Polska-Niemcy są złe. Mamy instrumentalizację antyniemieckości. Wzajemna sympatia społeczeństw maleje. A przecież od 24 lutego mamy zupełnie nową sytuację na świecie, nowe zagrożenia. Trzeba na nowo zorganizować w Europie bezpieczeństwo. Tymczasem my koncentrujemy się na atakowaniu zachodnich sąsiadów.

Powinno być odwrotnie?

– W 2019 r. Niemcy i Francuzi podpisali traktat, będący przedłużeniem traktatu elizejskiego, który pogłębia związek Francji i Niemiec. Zakłada koordynację polityki, ściślejsze konsultacje itd. To jest pewien wzór na dzisiejsze czasy, kiedy wszyscy w Europie zastanawiają się, jak na nowo zbudować europejskie bezpieczeństwo. Bo dotychczasowy system legł w gruzach. Jest NATO, ale architektura bezpieczeństwa to coś szerszego. **To nie tylko współpraca militarna, to także wspólna polityka energetyczna, gospodarcza... Armia bez**

nowoczesnej gospodarki, logistyki, fabryk broni, ciągłości dostaw nie istnieje.

– Wojna w Ukrainie to pokazała. Ale ta wojna odkryła też egoizm polityki niemieckiej. Dlaczego Niemcy przez tyle lat nie chciały zrozumieć, że Nord Stream 2 jest zdaniem się na łaskę Rosji, daniem Moskwy instrumentu do szantażu energetycznego? Po roku 2014 było już ewidentne, że dalej z Rosjanami iść nie można. A niemiecko-rosyjskie kontakty kwitły. Nawet w sprawach wojskowych! **Niemcy wierzyły, że robią z Rosją interesy stulecia.**

– One w to wierzyły, a my byliśmy nieskuteczni w ich powstrzymywaniu.

Są politycy niemieccy, którzy potrafią zrozumieć historię, którzy przyznają, że Niemcy zapomnieli o polskich ofiarach.

Dlaczego?

– Trudno wciągać Niemcy do wspólnoty interesów, np. budować wspólną politykę energetyczną, jeżeli wiecznie wyciąga się sprawy z przeszłości.

Reparacje i odszkodowania

Mówiąc o reparacjach i odszkodowaniach.

– I myśląc te pojęcia! Trzeba to rozgraniczyć – reparacje to jedno, i ta sprawa jest w zasadzie zamknięta. Opowiadanie, że gdy zrezygnujemy z reparacji, nie byliśmy suwerenni, jest niepoważne. Bo to oznacza, że nie byliśmy suwerenni do roku 1989 w niczym! Natomiast odszkodowania to problem złożony. **To znaczy?**

– Nie do końca rozumiem brak niemieckiej wrażliwości, jeśli chodzi o wojnę, o poczucie odpowiedzialności za zbrodnie, które Niemcy dokonali na Polakach. Ten brak wrażliwości nie jest niczym nowym, te sprawy posuwały się z trudem. Już w roku 1970, w traktacie o podstawach normalizacji, wyplłynęła ta kwestia. Przyznano wówczas odszkodowania ofiarom eksperymentów medycznych. Później sprawa odszkodowań pojawiła się w traktacie z roku 1991, o dobrym sąsiedztwie.

Wówczas powstała Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie.

To był krok w dobrą stronę.

– Ale towarzyszyła temu biurokratyczna procedura ubiegania się o odszkodowanie, wykluczenie niektórych osób, robotników przymusowych... To było, może mimowolne, upokorzenie ludzi, którzy musieli dostarczać dokumenty, często zbędne. Rozmawiałem z nimi i wiem, że bardzo wielu byłych robotników przymusowych ze względu na biurokrację zrezygnowało z dochodzenia swoich praw. Uważam więc, że powinna być przyjęta inna procedura, a nie taka, w której liczono dni pracy przymusowej, a później odszkodowanie było symboliczne.

Kto za te błędy ponosi winę?

– Obie strony. Bo strona polska niepotrzebnie zgodziła się na regulacje, które zaproponowano.

A czy do sprawy odszkodowań można wrócić?

– Czy Niemcy są gotowi o tym rozmawiać? Myślę, że przy zachowaniu konwenansów dyplomatycznych są szanse powodzenia. Bo to jest sprawa polityczna. Ale nie wolno jej instrumentalizować, na zasadzie: idą wybory, to pokrzyczę. To powinna być rozmowa na poziomie politycznym. Trzeba pokazać ogrom tego, co się stało. Są politycy niemieccy, którzy potrafią zrozumieć historię, którzy przyznają, że Niemcy zapomnieli o polskich ofiarach.

Pan mówi, że rzecz wymaga delikatnych i cierpliwych zabiegów, a Kaczyński trąbi o tym na pół Europy.

– On trochę późno dojrzewał do niektórych tematów. Od roku 1990 sprawował bardzo ważne funkcje polityczne. To za jego czasów, w roku 1991, negocjowano traktat o dobrym sąsiedztwie. Dlaczego wtedy nic nie mówił o odszkodowaniach? A teraz, 30 lat później, opowiada dyrdymały, że nam się reparacje należą.

To jest gra.

– Bardzo szkodliwa gra. Dzisiaj strategicznym, priorytetowym celem rządu powinno być montowanie

► układu bezpieczeństwa dla państw Europy i dla Unii Europejskiej jako całości. Po pierwsze, powinniśmy dbać, by relacje transatlantyczne były wiarygodne i efektywne. A po drugie, trzeba budować sojusze w Europie. Popatrzmy na traktat akwizgrański, gdzie jest klauzula sojusznicza, zakładająca efektywną pomoc w razie zagrożenia. Dlaczego nie dołączymy do tego? Przecież był Trójkąt Weimarski! Jego idea została odłożona na bok, a może warto ją odświeżyć? Budujmy nową architekturę bezpieczeństwa. To jest najważniejsze! Ale to wymaga, żeby tym działaniom nie przeszkadzały konflikty bilateralne.

Jak związać Niemcy?

Jakie są główne problemy w stosunkach polsko-niemieckich? Historyczne? Polityczne? Gospodarcze?

– Gospodarka uwolniła się od nacisku politycznego.

A historia?

– Polityka historyczna Niemiec i polityka historyczna Polski się rozchodzą. Kiedyś była komisja podręcznikowa, próbowano wspólnie różne sprawy uzgadniać. Dziś to przeszłość.

Każdy prezentuje swój punkt widzenia?

– Tylko że Niemcy mają o wiele większą możliwość wpływania na opinię publiczną. Nasz potencjał i nasze możliwości są słabsze. Zwłaszcza

Reparacje to sprawa w zasadzie zamknięta. Natomiast odszkodowania to problem złożony.

obecnie, gdy Polska ma złą prasę w zachodnim świecie. I nie potrafi prowadzić dyskusji, prezentować swoich racji.

Trudno o to, gdy rząd szuka pretekstów do zwady.

– A Niemcy odpowiadają cierpliwym milczeniem... Tymczasem zamiast zaczepki moglibyśmy szukać pól współpracy. Od roku 1991 mamy wspólny traktat. Co z niego wynika? Między innymi to, że strony umawiają się na coroczne konsultacje szefów rządów, ministrów itd. Od pewnego momentu nie jest to realizowane!



7 grudnia 1970 r. kanclerz Willy Brandt i premier Józef Cyrankiewicz podpisali układ między PRL a RFN potwierdzający granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Jeżeli nie realizujemy naszych traktatów, to znaczy, że zgadzamy się, że są one bez znaczenia. A powinniśmy cały czas opierać się na tym, do czego zobowiązały się obie strony. W przypadku takim jak wojna na Ukrainie na podstawie tego traktatu powinny się odbyć konsultacje, bo to jest poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa europejskiego. Polska powinna absolutnie żądać od Niemiec konsultacji i przekonywać, żeby nie upierały się w sprawie dostaw broni na Ukrainę itd.

Tak czy inaczej odnoszę wrażenie, że w polityce niemieckiej jest pewien konsensus największych partii wobec Polski.

– Pragmatyzm w polityce zagranicznej Niemiec jest spory. Wiedzą, że Polska może się przyczynić do sprawnego funkcjonowania Unii Europejskiej, ale może też być hamulcowym. A to grozi stagnacją. Bo jeżeli ciągle dyskutuje się z partnerami, którzy podważają różne aspekty prawne, traktatowe, to traci się siłę i możliwości rozwiązywania kluczowych problemów.

PiS gra kartą niemiecką, licząc, że zyska na tym w polityce wewnętrznej. Mówiliśmy o konsensusie niemieckich partii. Ale wytłumuje się z tego AfD.

– Nie zdajemy sobie sprawy, że powinniśmy budować z Niemcami wspólnotę interesów w sprawach europejskich, a szczególnie w sprawach bezpieczeństwa. To jest konieczne.

Dlaczego?

– Dlatego, że nie możemy zakładać, że Niemcy, niemieckie elity i społeczeństwo, zawsze będą proeuropejskie. Musimy pamiętać, że kiedyś taka AfD może uzyskać wpływ na rządy w Niemczech. I będzie grała kartą antypolską. Czy to takie trudne? Sprawa zatrućia Odry – gdyby AfD miała coś do powiedzenia, jakie by byłyby w Niemczech komentarze? Jaki byłby głos mediów? Kogo by obwiniano? Dlatego naszą powinnością jest angażowanie się w projekty europejskie, razem z Niemcami. Tak jak Francuzi kiedyś uważali, że trzeba Niemcy utrzymywać w ramach Wspólnot Europejskich. To nadal jest aktualne. Bo jeżeli Niemcy nie będą zaangażowane w Unii Europejskiej, to są na tyle silne, że wybiorą drogę samodzielnej polityki. A praktyka – polityka energetyczna, układy z Putinem itd. – pokazuje, że to może być niebezpieczne dla Europy i dla nas.

Partner solidny, ale chaotyczny

Czy Niemcy wiedzą, że ich obroty handlowe z Polską są trzy razy większe niż z Rosją?

– Polska jest dla Niemiec piątym partnerem handlowym. Dla nas Niemcy są na pierwszym miejscu. I wiedzą to. Przemysł niemiecki, instytucje gospodarcze są ze współpracą z Polską bardzo zadowolone. Jest blisko, koszty są niskie. Polacy są solidni i postrzegani jako solidny partner. Rynek zbytu jest duży i jest blisko. To ważne i Niemcy to doceniają.

Jak trzeba z nimi rozmawiać?

– O potrzebie i konieczności współpracy z Niemcami wspominał dawno temu Edmund Osmańczyk, znakomity znawca spraw polsko-niemieckich. Już w 1946 r. pisał, że w interesie Polski leży przygotowanie się do współpracy z Niemcami. Przewidywał wtedy, że współpraca ta nie będzie łatwa i wymagać będzie niesłychanej czujności i roztropności. Apelowaliśmy, abyśmy mieli jasno skryształizowany program w stosunku do Niemiec. To dalej aktualne.

Z Niemcami trzeba rozmawiać w sposób bardzo konkretny. Przedstawiać swoje oczekiwania, swoje racje. To wszystko musi być skrupulatnie dokumentowane. A w Polsce panuje chaos. Jedni chcą tego, drudzy czego innego, później zapominają, nie da się do niczego konkretnego dojść. Niemcy znają tę specyfikę – że jeśli jedni negocjatorzy są bardzo ostry, to lepiej poczekać, aż ich czas minie i przyjdą tacy, z którymi będzie łatwiej się porozumieć. Sam tego doświadczyłem, jeśli chodzi o funkcjonowanie Rady Jugendwerku. Ta rada składa się z polityków i działaczy społecznych z jednej i drugiej strony, zbiera się dwa razy do roku. Ze strony Niemiec przychodzili ci sami, kompetentni członkowie. A ze strony Polski na każde posiedzenie przychodził inny skład. Na każde inne! Trudno mówić w takiej sytuacji o myśleniu strategicznym, kontynuacji projektów i konsekwentnej obronie naszych interesów. Ale to dotyczy również wielkiej polityki. Zwłaszcza od roku 2015.

Robert Walenciak

Po co nam Niemcy?

W sprawach Niemiec i w sprawach Europy efektowne oskarżenia stały się ważniejsze niż realne interesy

Robert Walenciak

Po co nam Niemcy? Odpowiedź na to pytanie jest dwojaka, bo co innego powiedzą ludzie od gospodarki, a co innego politycy, publicyści, cała sfera od gadania. Poniekąd to bardzo polskie, bo to nasza narodowa specjalność – jedno robić, drugie mówić.

Po co więc nam Niemcy? Ludzie biznesu odpowiedzą krótko: po to, żeby żyć. Niemcy są naszym głównym partnerem gospodarczym, a my dla nich jednym z najważniejszych. Wyprzedziliśmy już Włochy i Wielką Brytanię, jesteśmy ich piątym

w to wierzył, pytał o nasze zadłużenie, o inflację, był nieufny. A z kolei im bardziej on był nieufny, tym ja mocniej go przekonywałem, jak to za chwilę Polska ruszy do przodu”.

Można rzec, miał rację... W roku 1990 wymiana handlowa Polska-RFN wynosiła skromne 7,5 mld dol. W covidowym roku 2020 – 123 mld euro.

Czy na te dane zwraca uwagę świat polityki? Jeżeli tak, to pobieżnie. Bo wprawdzie po roku 1989 nastąpiła eksplozja polsko-niemieckich kontaktów, ale nie poszła za tym eksplozja wiedzy o Niemczech, umiejętność wpływania na niemiecką politykę.

Najwyższa pora, by Polska potrafiła zdefiniować swoje interesy. By potrafiła określić, czego od Niemiec chce.

partnerem. Tempo kontaktów biznesowych stało się imponujące, w ką poszły wcześniejsze uprzedzenia. Polnische Wirtschaft znaczy dziś mniej więcej to samo, co opowieści sprzed 70 lat, że wyroby japońskie to synonim tandety. Z drugiej strony praca w niemieckich firmach jest w Polsce ceniona.

Miejmy świadomość, w jak krótkim czasie te zmiany nastąpiły. Nie zapomnę rozmowy sprzed paru lat z Janem Krzysztofem Bieleckim, który w roku 1991, jako premier rządu, pojechał z oficjalną wizytą do Niemiec. Przyjął go wtedy Helmut Kohl. I już gdy stanęli obok siebie, miało to posmak metafory. Wielki, zwalisty kanclerz i niewysoki polski premier. „Mówiłem mu, że to najlepszy czas do inwestowania w Polskę – opowiadał Bielecki. – Że jest okazja, że będziemy się rozwijać, tylko żeby nam długi umorzyli. A on nie za bardzo

Można wręcz twierdzić, że mamy potężny regres. Przykładem szczególnej nieporadności jest były ambasador RP w Berlinie Andrzej Przyłębski, który przez niemieckie elity był ignorowany i który wstawiał się spotkaniami z przedstawicielami skrajnie prawicowej AfD.

Ale cóż znaczy ambasador, skoro politycy PiS wskazują Niemcy jako wroga Polski. Jarosław Kaczyński mówi o teorii dwóch wrogów i o planach kondominium niemiecko-rosyjskiego, Zbigniew Ziobro o szefowej Komisji Europejskiej wyraża się: „ta Niemka”, a niedawno europoseł PiS Zdzisław Krasnodębski stwierdził, że Zachód jest dla Polski groźniejszy niż Rosja Putina. Ba! Swoje wnosi też szef NBP Adam Glapiński, który opowiada, że Niemcy chcą zainstalować w Polsce swojego premiera, Donalda Tuska. A poza tym myślą o odzyskaniu Wrocławia i Szczecina.

W sprawach niemieckich mamy zatem odklejenie od rzeczywistości. Najpierw, jeszcze w latach 90., w mediach dominował przekaz o pojednaniu polsko-niemieckim, królował zachwyt nad Niemcami. To, jak najbardziej trafnie, nazwano kiczem pojednania. A teraz mamy kicz Niemca-Krzyżaka dybiącego na Polskę. PiS go nakręca; Kaczyński najwyraźniej uważa, że to „polityczne złoto” te tkwiące głęboko w każdym z nas pokłady nieufności do Niemiec i strachu, wyciąga je na wierzch. Ale to nie koniec gry – bo zapowiada, że wywalczy reparacje wojenne. 77 lat

A teraz Kaczyński wyznaczył Niemcom rolę straszaka. Czy to poważne? Czy to mądre, niczego realnego od nich nie chcieć?

Po drugie, jeżeli już zdefiniujemy nasze interesy i oczekiwania, warto, by Polska zaczęła o ich realizację zabiegać. A to wymaga znajomości niemieckich polityków i przedsiębiorców, całego systemu politycznego. I dobrych kontaktów. Czy ktoś

propaganda wtłacza nam do głów, że wojna rosyjsko-ukraińska dowiodła, jak bardzo Niemcy błędziły, uzależniając się od rosyjskiej energii. I że to Polska miała rację, przestrzegając przed Rosją.

To efektowne oskarżenie, ale nie do końca prawdziwe. Polska też uzależniła się od Rosji, nam też zabraknie zimą gazu i węgla. Poza tym sama idea kupowania tanich surowców

W latach 90. dominował kicz polsko-niemieckiego pojednania. A teraz mamy kicz Niemca-Krzyżaka dybiącego na Polskę.



Kancelarz Angela Merkel nie była przez PiS witana z otwartymi ramionami. Warszawa, 11 września 2021 r.

po zakończeniu wojny! Tak oto podgrzewa utudę, że Niemcy będą nas utrzymywać.

I to jest kłopot polskiej debaty – że nie potrafi wyjść poza kicz pojednania i kicz Niemca-Krzyżaka. Taka sytuacja do niczego dobrego nie prowadzi. W stosunkach polsko-niemieckich jest wiele kwestii, które wymagają rozwiązania czy naprawy. Ale żeby to nastąpiło, strona polska musi do tego podejść poważnie.

Po pierwsze, najwyższa pora, by Polska potrafiła zdefiniować swoje interesy. By potrafiła określić, czego od Niemiec chce. Tak było wcześniej, do roku 2004, gdy Niemcy odgrywały rolę szerpów wciągających nas do Unii Europejskiej. W czasach Donalda Tuska mozolnie zaczęliśmy docierać do miejsc, gdzie zapadały najważniejsze decyzje w ramach polityki unijnej.

w Polsce takie ma? Czy nasze lobby w Niemczech jest choć w jednej dziedzinie tak duże jak lobby rosyjskie? Kto tu zawalił sprawę?

Kontakty z Niemcami wymagają również porządnego przygotowania się do kolejnych rozmów. To nie jest proste. Niemcy są znani z przywiązania do wcześniej głoszonych tez. Swego czasu w europejskiej dyplomacji furorę zrobiło określenie jednego z dyplomatów amerykańskich, że z Niemcami jest tak, że jak na nich nie krzykniesz, to nie zrozumieją. To pewna metafora, która pokazuje, jak trudno przekonać niemieckich partnerów i jak ważna jest w rozmowach siła argumentów. Czy je mamy?

Przykładem tego, że stosunki polsko-niemieckie przeszły na etap połajanek i wewnętrznych rozgrywek, są ostatnie miesiące. Rządowa

nie była zła. Ekspansja gospodarcza Niemiec w ostatnich latach opierała się na dwóch czynnikach – tanich surowcach z Rosji i taniej produkcji w krajach Europy Środkowej. To jest także źródło polskiej prosperity – jesteśmy wielkim poddostawcą firm niemieckich, eksportujących na cały świat. Do tej lokomotywy jesteśmy podczepieni.

Nie było wielkim błędem to, że Niemcy kupowały gaz z Rosji. Błędem było, że kupowały go za dużo, że przekroczyły granicę uzależnienia od jednego dostawcy. Dlaczego tak się stało? Może dlatego, że rosyjscy lobbysty i rosyjski wywiad byli w Niemczech bardziej skuteczni niż inne siły?

Kolejna różnica zdań dotyczy przyszłości Europy. Wiadomo, Polska PiS chce w ramach Unii jak najluźniejszych więzi, żeby Bruksela płaciła i się nie wtrącała. Ale w takim razie dlaczego Warszawa domagała się ściślejszej unijnej współpracy w ramach walki z COVID-19, w ramach zamawiania gazu czy obecnie – wspólnoty obronnej?

Jak więc widać, w sprawach Niemiec i w sprawach Europy efektowne oskarżenia stały się ważniejsze niż realne interesy. Polska racja stanu to jedno, a partyjny interes PiS – drugie. I ten partyjny interes wygrywa.

To mistrzostwo świata, że po 30 latach harówki, kiedy mamy siłę, by ważne dla nas sprawy przeprowadzić i w Berlinie, i w Brukseli, wszystko w swoje ręce wzięła ekipa, która chce historię odwrócić i zamknąć nas w jakimś skansenie.

Robert Walenciak



Akcja napowietrzania wody w Odrze przeprowadzana przez straż pożarną w Siodle Dolnym, 22 sierpnia 2022 r.

Marek Czarkowski

Nigdy nie szanowaliśmy rzek ani jezior. Woda, dopóki płynie z kranów, wydaje się czymś tak oczywistym, że aż niegodnym uwagi. W czasach PRL głównymi trucicielami wód były zakłady chemiczne, kopalnie węgla kamiennego oraz producenci celulozy i papieru. W dużych miastach brakowało oczyszczalni, więc fekalia spływały do wód szerokim strumieniem. A gdy rolnicy nauczyli się stosować na dużą skalę nawozy sztuczne i środki ochrony roślin, wiosną część chemikaliów spływała z pól i niszczyła wody od Tatr po Bałtyk. Pod koniec lat 80. Polska uchodziła za kraj dotknięty wielką katastrofą ekologiczną.

Wszystko zmieniło się po roku 1989. Upadek wielu nierentownych zakładów sprawił, że liczba trucicieli spadła. Sytuacja zaczęła się poprawiać, lecz nie był to efekt przemysłowej polityki. Po prostu tak wyszło. Zabiegając o przystąpienie do Unii Europejskiej, Polska musiała dostosować obowiązujące prawo do nowych norm. Także w obszarze ekologii. Pod koniec lat 90. zaczęto budować

nowe oczyszczalnie ścieków i rozbudowywać już istniejące. Tempo inwestycji wzrosło po wejściu do UE. Dzięki środkom unijnym można było sfinansować takie przedsięwzięcia jak modernizacja największej w kraju warszawskiej oczyszczalni ścieków Czajka, którą rozpoczęto w 2009 r., a zakończono w roku 2012.

Powstawały też mniejsze oczyszczalnie w miastach średniej wielkości. Każda taka inwestycja kosztowała setki milionów złotych. Dziś mamy w kraju 1769 oczyszczalni ścieków komunalnych. Dzięki nim oraz surowszym regulacjom prawnym jakość wód śródlądowych poprawiła się, lecz nadal bardzo dużo jest do zrobienia.

Zwłaszcza że proceder nielegalnego zrzucania ścieków do rzek i jezior

trwa w najlepsze. Postawie Koalicji Obywatelskiej Dariusz Joński i Michał Szczerba, którzy przeprowadzili kontrolę poselską w Państwowym Gospodarstwie Wodnym Wody Polskie, zidentyfikowali 282 nielegalne wyloty zanieczyszczeń do Odry. Ich zdaniem w całej Polsce są 1432 takie miejsca, w których do rzek ścieki trafiają bez żadnej kontroli. Co więcej, Wody Polskie udzieliły 429 pozwoleń na wpuszczenie ścieków do Odry i jej dopływów.

Stan wód pogarsza się również z powodu wysokich letnich temperatur i ciepłych zim, bez obfitych opadów śniegu. Spada poziom wody, niektóre rzeki i jeziora zaczynają wysychać, a mniejsze rzeczki i strumienie znikają. Rządzący nie mają ▶

Trucie po polsku

Proceder nielegalnego zrzucania ścieków do rzek i jezior trwa w najlepsze

► pojęcia, co robić, a nasz kraj nie ma obliczonej na lata polityki wodnej.

Zły czas dla rzek i jezior

Zainteresowanie stanem wód oraz inwestycje w oczyszczalnie ścieków skończyły się w roku 2015. Przyniła się do tego Komisja Europejska, która zajęła się stanem powietrza oraz planami ograniczenia emisji dwutlenku węgla. Wyasygnowano na ten cel setki miliardów euro. Siłą rzeczy rządzący Polską liderzy Zjednoczonej Prawicy zajęli się tym tematem, bo tylko głupi nie schyliłby się po taką kasę.

Gwoździem do trumny było powstanie w roku 2018 Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie. Stworzono molocha, który zaferował tysiące nowych miejsc pracy działaczom Zjednoczonej Prawicy. Lecz dopóki nie działa się nic złego, brak efektów działalności tej instytucji nikogo nie interesował. Nawet bardzo krytyczny raport z kontroli NIK z 2020 r. nie wzbudził zainteresowania.

Struktury samorządowe nie mają dziś większego wpływu na gospodarkę wodną. Ich uprawnienia, obowiązki i pieniądze przejęły Wody Polskie.

Wody Polskie w założeniu miały prowadzić całościową politykę państwa w odniesieniu do wód śródlądowych. Od zajmowania się stanem wafów przeciwpowodziowych, tam na rzekach, jazdów i przepustów oraz innych urządzeń technicznych po... rybactwo. Wody Polskie mają 27 obwodów, na których po uiszczeniu opłaty 250 zł można swobodnie wędkować.

W styczniu br. wiceminister infrastruktury Marek Gróbarczyk podjął decyzję o unowocześnieniu procedur związanych z rybackim użytkowaniem wód. W strukturach Wód Polskich powstał Departament Rybactwa, którego zadaniem miało być przygotowanie nowych rozwiązań systemowych dotyczących rybołówstwa i rybactwa. W praktyce będzie to oznaczało wyrugowanie Polskiego Związku Wędkarskiego, który jest organizacją niezależną i ma ok. 600 tys. członków.

Obok ochotniczych straży pożarnych to największa tego rodzaju organizacja społeczna w kraju. Struktury samorządowe nie mają dziś większego wpływu na gospodarkę wodną. Ich uprawnienia, obowiązki i pieniądze zostały przejęte przez Wody Polskie.

Katastrofa na Odrze ujawniła bezradność tej instytucji w obliczu zagrożenia. To wędkarze, członkowie Polskiego Związku Wędkarskiego, jako pierwsi ostrzegali o śniętych rybach, a potem zbierali je, starając się wspólnie ze strażakami i ochotnikami oczyścić rzekę.

Wysiętek Wód Polskich najlepiej ocenił premier Mateusz Morawiecki, dymisjonując jej prezesa Przemysława Dacę. Powinien był zrobić to wcześniej, bo już bardzo pobieżna lektura prasy lokalnej dostarcza mnóstwa przykładów katastrof ekologicznych, które dotknęły rzeki i zbiorniki wodne w całym kraju. Nie słyszymy o tym, gdyż media zbytnio ich nie nagłaśniają, a Polaków stan wód nie interesuje. Chyba że chodzi o siniące w sezonie urlopowym, których

pojawienie się wypędza wypoczywających z nadbałtyckich plaż. Ale siniące to domena Głównego Inspektora Sanitarnego, a nie Wód Polskich.

Co ciekawe, z dostępnej na stronie internetowej GIS listy kąpielisk nie dowiemy się, z jakich konkretnie powodów niektóre zostały zamknięte. Na przykład kąpielisko w Stepnicy nad Zalewem Szczecińskim zamknięto, gdyż „woda jest nieprzydatna do kąpeli ze względu na inne wymagania”. Podobnie rzecz się ma z sąsiednimi kąpieliskami – w Lubczynie i Dąbju nad Jeziorem Dąbie czy Dziewokliczmem nad Kanałem Odyńca. A to konsekwencje katastrofy ekologicznej, która dotknęła Odrę. Tylko urzędnikom inna formuła nie przychodzi do głowy.

A gdy, jak w przypadku Odry, nie da się ukryć rozmiarów nieszczęścia, stajemy się świadkami festiwalu dezinformacji w wykonaniu rządzących,

którzy raczą nas różnymi teoriami spiskowymi i zrzucają odpowiedzialność na innych.

Kto i jak truje?

Skoro nie można wiele zrobić, to warto wiedzieć, kto niszczy nasze rzeki i jeziora. Największym trucicielem jest rolnictwo. Każdego roku rzekami do mórz spływają tony związków azotu i fosforu, których źródłem są nawozy sztuczne. Według danych niemieckiego Federalnego Urzędu Środowiska w 2016 r. z niemieckich pól trafiło do Bałtyku niemal 12 tys. ton związków azotu i ok. 371 ton związków fosforu. Zbliżone wielkości odprowadzają zapewne i polskie rzeki. W efekcie każdego roku w morzu pojawiają się niebezpieczne dla ludzi sinice.

Przy czym związki fosforu i azotu to nie wszystko. Do wód śródlądowych płyną też środki ochrony roślin i zwierzęce odchody. W listopadzie 2006 r. między Korniami a Machnowem Starym, niedaleko Lubyczy Królewskiej, w rowie melioracyjnym zasilającym rzeczkę Sofokiję znaleziono śnięte ryby. Woda śmierdziała gnojowicą. Sprawców nie ustalono. W czerwcu 2011 r. doszło do zatrucia wody w rzece Muchawka w okolicach Siedlec. Również tu znad brunatnej wody unosił się fetor gnojowicy. Pojawiły się śnięte ryby. W maju 2020 r. mieszkańcy Białej Podlaskiej odkryli śnięte ryby w Krznie. Na odcinku pomiędzy Międzyrzeczem Podlaskim a Białą Podlaską stwierdzono niski poziom tlenu. Podejrzewano, że po obfitych opadach mógł nastąpić spływ różnych zanieczyszczeń kanalizacją deszczową lub z okolicznych pól. Dwa miesiące później przypuszczano, że źródłem zatrucia Baryczy były sterty obornika, mógł on spłynąć z pól z wodami opadowymi. 19 sierpnia br. lokalne media, Państwowy Powiatowy Inspektorat Sanitarny w Białymstoku oraz Urząd Miejski w Supraślu ostrzegły mieszkańców o możliwym zanieczyszczeniu wody w przydomowych studniach oraz o zakazie kąpeli w rzece Supraśl. Powód – zwiększony poziom zanieczyszczenia wody paciorkowcem kałowym *Enterococcus faecalis*. Bakteria ta może powodować groźne

zakażenia. Czyli do rzeki dostały się albo gnojowica, albo fekalia.

Kolejny truciciel to przemysł. Utylizacja odpadów, zwłaszcza groźnych związków chemicznych, kosztuje. Jeśli więc można bezkarnie spuścić je do rzeki lub jeziora, tak się robi. Ryzyko poniesienia odpowiedzialności nie jest wielkie.

Pod koniec kwietnia 2014 r. w okolicach Błonia zatruta chemikaliami została Utrata. Sprawą musiała się zająć jednostka ratownictwa chemicznego z Warszawy. Nie wiadomo, kto to był trucicielem.

W marcu 2016 r. w Poznaniu po raz kolejny została zatruta rzeczka Cybina. Interweniowała straż pożarna. Sprawców nie znaleziono.

W maju 2018 r. na odcinku kilkudziesięciu kilometrów rzeki Dzierżgoń w powiecie sztumskim wyginęły wszystkie ryby. Jak ustalono, do wody dostały się substancje toksyczne. Mogły to być środki chemiczne z oprysków lub ścieki socjalno-bytowe.

Na początku września 2019 r. w Nysie, w pobliżu rzeki Nysa Kłodzka, ktoś ustawił przy studzienkach kanalizacji burzowej dwa duże zbiorniki z zużyтым olejem silnikowym. Olej wyciekł do rzeki. Właściciel terenu, na którym znalazły się zbiorniki, stwierdził, że nie należą one do niego.

W styczniu 2020 r. zatruta została rzeczka Szabasówka w gminie Orońsko. W wodzie stwierdzono obecność kwasu siarkowego. Na liście podejrzanych znalazły się działające w okolicy dwa zakłady przemysłowe. Jak potem się okazało, nie był to pierwszy taki przypadek.

Podobnych przykładów z ostatnich lat są setki. Mimo groźących kar nie brakuje osób gotowych ryzykować. Często w imię niewielkiego zysku.

Co robić?

Rozwiązaniem byłby skuteczny monitoring potencjalnych trucicieli. To kosztuje, lecz bez niego będziemy skazani na kolejne katastrofy ekologiczne. To tylko kwestia czasu.

Bardziej złożona jest sprawa korzystania z nawozów sztucznych i środków ochrony roślin. Nowoczesne rolnictwo nie może bez nich się obejść, a plany ograniczenia ich

użycia wywołują gwałtowne protesty rolników, jak ostatnio miało to miejsce w Holandii. W Polsce może się okazać, że w przyszłym roku spadnie ich zużycie ze względu na zbyt wysoką cenę, spowodowaną wojną w Ukrainie.

Powinniśmy oczekiwać od polityków, że poważnie zajmą się stanem rzek i jezior. Jeśli nie chcemy, by w przyszłości litr czystej wody kosztował tyle, ile butelka koniaku, już dziś

w łeb. Z powodu wojny w Ukrainie cena gazu ziemnego na naszym kontynencie pobiła wszelkie rekordy. Tej zimy, oby była jak najtańsza, rolnicy i mieszkańcy małych miejscowości będą palili w piecach nie tylko węglem, ale również starymi meblami, trocinami nasączonymi olejem silnikowym, plastikowymi butelkami, zużyтыми oponami itp. Nie dlatego, że nie szanują środowiska, lecz dlatego,

Wody Polskie udzieliły 429 pozwoleń na wpuszczenie ścieków do Odry i jej dopływów.

powinniśmy się domagać skutecznej ochrony wód śródlądowych i dbania o ich czystość.

Na szeroką skalę powinny być stosowane preparaty biologiczne, które jako naturalne nie szkodzą środowisku i działają. Są w Polsce naukowcy i firmy, wykorzystujący w praktyce mikroorganizmy do oczyszczania rzek i zbiorników wodnych. Są też tacy, którzy sięgają po środki chemiczne, które co prawda działają szybko, lecz efekty uboczne nie zachęcają do ich stosowania.

Będą potrzebne pieniądze. Już wiadomo, że plany Unii Europejskiej związane z ograniczeniem emisji gazów cieplarnianych do atmosfery wzięły

że są biedni. Rządowe dopłaty tego nie zmienią.

Ale to dobry czas, by zająć się stanem wód. Problem jest taki, że powinny tym się zająć Wody Polskie, które dotychczas zajmowały się głównie sobą. I nie mają dostatecznie kompetentnych ludzi. Kolejne rządy Prawa i Sprawiedliwości pozbawiły samorządowców prawa troszczenia się o rzeki i jeziora, więc odpowiedzialność za to, co się dzieje i działać będzie, spada na polityków tej formacji. Tylko że oni tym się nie przejmują, czego najdobitniej dowiodły ich oczyniania w związku z katastrofą ekologiczną na Odrze.

Marek Czarkowski

